GAZETA POLSKA

Prenumerata w miéjscu miesięcznie złp. 4. Exemplarz gr. 6.

№ 260.

Prenumerata na prowincji z opłatą pocztową złp. 18 kwartalnie

w Warszawie dnia 21 Września 1827 roku, w Piątek.

Giełda Warszawska dnia 20 Września 1827 r.

Wexle			Kurant Polski. Przedają złote.	gr.	Kupują. złote.	gr.
AMSTERDAM,	za 100 R. Tal: z term:	2 mies:	—	—	—	—
BERLIN,	,, 100 R. Tal. ,,	2 mies:	606	—	605	—
		a vista.	—	—	—	—
GDAŃSK,	,, 100 R. Tal. ,,	2 mies:	603	—	—	—
		a vista.	—	—	—	—
HAMBURG,	,, 100 B. Tal. ,,	3 mies:	—	—	915	—
		a vista.	—	—	—	—
LIPSK,	,, 100 R. Tal. (m.k.) ,,		—	—	—	—
		a vista.	—	—	—	—
LONDYN,	,, 1 Funt. szt. ,,	3 mies:	41	19	—	—
MOSKWY,	,, 100 Rub: assyg. ,,	1 mies:	—	—	—	—
		a vista.	—	—	—	—
PARYŻ,	,, 300 Frank. ,,	2 mies:	495	—	—	—
		a vista.	—	—	—	—
PETERSBURG,	,, 100 Rub. assyg. ,,	6 tyg:	178	—	178	—
		a vista.	—	—	—	—
WIEDEŃ,	,, 100 Złt. r. w 20 X.	2 mies:	—	—	—	—
		a vista.	—	—	—	—
WROCŁAW,	,, 100 R. Tal. z term.	2 mies:	—	—	—	—

Gotowe Pieniądze.	pr.	Kurant Polski. Przedają złote.	gr.	Kupują. złote.	gr.
Złote Królewskie podwójne i pojedyncze, za 100 Złot. ważnych ,,		—	—	—	—
Jmperjały, ,, 1 sztuka ,,		—	—	—	—
Assygnaty Ros. ,, 100 Rubli ,,		—	—	—	—
Dukaty Hol. stare, 1 sztuka ,,		20	9	20	6
Frydrichsdory, 1 ,, ,,		—	—	—	—
Pruski Kurant, 100 Złot: ,,		—	—	—	—
Papiéry.					
Listy Zastawne, za 100 Zł. białe bez		—	—	—	
1go i 2go kuponu	4	84	—	—	—
Oblig: hip: skar: ,, 100 Zł.	6	—	—	—	—
Assek: Skarb: 100 Zł. za listy zastaw:	—	—	—	90	—
Oblig: pragskie 100 Zł. ditto	4	—	—	90	—
Świad: zal: żołdu ,, 100 Zł.	—	—	—	—	—

— WARSZAWA. —

Dyrekcja główna towarzystwa kredytowego ziemskiego.

Zaspakajając troskliwość tych którzy jeszcze w zeszłych półroczach numera posiadanych przez siebie listów zastawnych, raz na zawsze do losowanie podali, chcąc zarazem, ułatwić dla poczt, rozesłania ich po kraju, przez rozdział numerów do gazet załączać się mających, dyrekcja główna załącza na dniu dzisiéjszym do pism publicznych wykaz tych listów zastawnych z któremi się właściciele do dnia 20 Marca r. b. do losowania zgłosili, w dwóch następnych gazetach dołączać będzie dyrekcja główna spis wszystkich listów zastawnych od dnia powyższego, aż do dzisiéjszego do niéj podanych których losowanie stosownie do art: 114 prawa sejmowego w nadchodzącym dniu pierwszym października w gmachu posiedzeń dyrekcji głównéj przy ulicy S. Jerskiéj odbędzie się. — W Warszawie dnia 19 Września 1827.— Radca stanu prezes (podpisano) *Kalinowski*.—Pisarz dyrekcji głównéj (podpisano) *Drewnowski.*

JW. Jenerał Sławiński wyjechał na powrót do Petersburga.

Gdy z woli właściwej władzy, organizacja wewnętrzna instytutu muzyki i deklamacji w konserwatorjum odmieniona i co do rozkładu nauk polepszona została, dyrektor tego instytutu ma zaszczyt zawiadomić publiczność a wszczególności osoby interesowane, iż kurs nauk dawnych w instytucie od dnia 1 Października ma być rozpoczęty, a zatém rodzice życzący aby ich dzieci pobierały w nim nauki, przed tym czasem dla za pisania ich w xięgę szkólną stawić się mogą, wpis uczniów zacznie się od dnia 20 b. m od godziny 10 do 12 z rana a od 3 do 5 popołudniu i trwać będzie do końca Września w tychże godzinach. Dawać się będą następujące nauki: język polski we trzech oddziałach, język francuzki we 2, język włoski, nauka dramatyki, śpiew w całej rozciągłości, muzyka i tańce. — Uczniowie instytutu dzielą się: 1) na uczniów kosztem rządu utrzymywanych którzy po ukończeniu nauk są obowiązani poświęcić swój talent i usługi scenie narodowej, 2) na uczniów płacących z których każdy za cenę złp. 720 pobierać będzie stół, stancję opał, światło, praczkę i dozor, a po skończonych naukach do żadnych powinności dla sceny narodowéj obowiązanym nie będzie; mają atoli, jeżeli zechcą stosownie do zdatności mieć wstęp na scenę, na koniec: 3) na uczniów przychodnich z których każdy za opłatą rocznie złp. 24 pobierając nauki wspólnie z innemi wychowańcami instytutu, równie do żadnych usług scenie, nie będzie obowiązany, jednak jak powyżsi mogą miéć wstęp na scenę. Inne przepisy zachowania się uczniów w instytucie, przy zapisie okazane im będą.—w Warszawie dnia 12 Września 1827.—Dyrektor Instytutu Muzyki i Deklamacji w Konserwatorjum. — Soliva.

Jedna z pierwszych litografji paryzkich wydaje galerję ludzi sławnych rozmaitych narodów, a zatem i Polaków; w zbiorze tym wylitografowano już wizerunki Krasickiego i Mickiewicza, a wielu innych ma być pomieszczonych w téj galerji. — Mickiewicza wyobraził artysta w takim ubiorze, w jakim widzimy litografowane wizerunki Byrona; litografowany w Warszawie wizerunek naszego młodego poety jest wierniéjszy od paryzkiego. Można go nabyć w handlu Dal Trozzo po złp. pol. 3.

ANGLJA.

z Londynu dnia 8 Września.

Gazety angielskie donoszą, że uczta jaką municypalność windsorska dla Xięcia Klarencji z powodu mianowania go Stewardem swoim wyprawiła, bardzo wesoło się odbywała. Znana popularność następcy tronu sprawia wszędzie gdzie się pokaże najszczerszą radość. Xiąże ten odpowiedział na pierwszy toast za zdrowie króla w sposób następujący: Przejęty jestem uczuciem radości i wdzięczności, dziękując w imieniu mojego monarchy. Upływa już przeszło pół wieku jak mnie do miasta Windsor wprowadził, ś. p. król J. ten dobry ojciec, który pośród was tyle lat przepędził i którego cnoty jednające miłość, wam wszystkim są znajome, albowiem byliście świadkami jak przykładnie pełnić umiał podwójne obowiązki ojca licznéj rodziny i monarchy ludu, wielkiego i potężnego. Rządy jego nie przeminęły jeszcze tak dawno, iżby już historja oddać mogła zupełną sprawiedliwość jego pamięci. Ale we wszystkich krajach, takich, jaką jest Anglja, zwycięża prawda wcześniéj, czy późniéj, i w krótce odda cała Europa pamięci mojego ojca taką sprawiedliwość, jaką wy teraz wymierzacie. Szczyciłem się zawsze ile razy mnie wymieniano obok flotty angielskiéj. Ale czy jako wielki admirał, czy jako Steward pożyteczny wam będę, zawsze Mości Panowie ożywiać mnie będzie jednakowe przywiązanie do wybornéj ustawy zasadniczéj któréj wraz z moją rodziną tyle jestem winien. Przekonany o jéj dobroci mam nadzieję, że Anglicy będą umieli jéj bronić przeciw wszelkim nieprzyjaciołom jako swojéj najwyższéj pomyślności. Zgromadziliśmy się tutaj w celu obywatelskim, wolą jest konstytucji, aby w każdéj korporacji *major* kraj reprezentował, wnoszę zatém *toast* za zdrowie majora Windsorskiego.

—Kiedy ze wszech stron rozchodzi się odgłos z pochwałami Canninga, tym czasem nieprzyjaciele jego z wielką otwartością, nie wachają się głosić ubliżające jego pamięci pociski. W Liwerpolu odezwał się na posiedzeniu, na którém się względem pomnika dla zmarłego ministra naradzano, jeden z tamtejszych mieszkańców i rzekł: Przykro mi jest, że opozycja przeciwna uczynionemu wnioskowi nie dostała się w lepsze ręce; uczynię jednak co będzie w mojéj mocy. Mówią wiele o znakomitych zasługach jakie Pan Canning miastu Liwerpol miał wyświadczyć; należałoby powiedzieć, że się zasłużył nie tak miastu jak raczéj kupcom, lecz i ta zasługa ogranicza się na tém, że ich uwolnił od niektórych praw fiskalnych. Nie tylko Liwerpol, ale kraj cały byłby mu wzniósł pomnik, gdyby zamiast tego uwolnił był naród od zbytecznych podatków. Ale P. Canning poplątał jeszcze bardziéj zawikłane kraju tego położenie, pomnożył podatki z 16,000,000 na 60,000,000 i powiększył liczbę więzień i szpitalów. Przy innym systemacie byłoby nam łatwo stawić opór wszelkim żądaniom zagranicznym, teraz jesteśmy narodem żebrzącym. P. Canning był sam z początku ubogi i za wszystkie swoje usiłowania sowite otrzymał nagrody. Pomnażając podatki nie zapomniał napełnić swojéj kieszeni. Jako poseł Portugalji, otrzymał serwis i 14,000 f. s. Wszystko to zkądże pochodziło, jeśli nie z dochodów zgłodniałego ludu? Sprzeciwiam się zatém uczynionemu wnioskowi i żądam aby nie miasto, ale przyjaciele P. Canninga pomnikiem dla niego się zatrudnili.—Pomimo tego utrzymał się pierwszy wniosek i nie tylko przyjaciele, ale miasto całe uczciło pomnikiem pamięć wielkiego człowieka. (G.H.)

PORTUGALJA

z Lizbony dnia 10 Sierpnia.

Powszechnie ubolewają nad dymissją biskupa algarwskiego i P. Noronha. Całą ich winą było, iż dzielili powszechny smutek po oddaleniu byłego dowódzcy wojska, i że doradzali ścisłego wykonania rozkazów Don Pedra. Dyplomatyka angielska chce nas koniecznie wtrącić w katastrofę z dnia 27 Października, ale żadna dyplomatyka nie może zniweczyć władzy wypadków i wielkie jest podobieństwo, że polityka angielska będzie bezskuteczna. Zdaje się, iż dawniéj wyrazy zgodne były z działaniem ministra, gdy teraz wyrazy są piękne, a działanie jedynie do tego zmierza, aby pomnażać wolność i potęgę Anglji kosztem innych narodów. (G. B.)

TURCJA.

Listy prywatne umieszczone w *Dostrzegaczu austrjackim* objaśniają zaszłe w Napoli między Grekami poróżnienie. Oto ich osnowa:

Z Poro dnia 15 Lipca 1827. r. »Spory w Napoli między ludźmi Griwy i *Rumeliotami nowéj ligi*, czyli *związku braci* (Adelfiki etajrea,) przybrały nowy wcale charakter. Dnia 10 Lipca wieczorem spotkały się na ulicach miasta patrole obudwu stronnictw i dały do siebie ognia; to samo i prawie w tymże samym czasie działo się w dwóch innych częściach miasta. Wkrótce okryły się ulice trupami, albowiem strzelano także z wielu domów, które partyzanci byli zajęli. Niedługo potém zaczęły także dawać ognia obiedwie warownie, *Palamides* i *Albanitika*; strach nieszczęśliwych mieszkańców doszedł do największego stopnia. Nadaremnie rząd usiłował pogodzić stronnictwa, a w końcu widząc, że ogień co raz się wzmaga, dla własnego bezpieczeństwa był zmuszonym oddalić się do *Burtzi*. Również nadaremne były usiłowania angielskiego admirała Codringtona, który właśnie w tenczas zarzucił był kotwicę niedaleko Napoli. Strzelanie trwało nieustannie z małemi przerwami, aż do rana dnia 14 Lipca, do którego to czasu i wiadomości nasze sięgają. Przyczyną sporu miało być, że Griwa, niewierny dawniejszym przyrzeczeniom, wzbraniał się przyjąć do Palamides tych, którzy podług widoków *Ligi* składać mieli część załogi tego zamku, gdy tymczasem Photomara, który zajmuje *Albanitykę* w porozumieniu z owym związkiem Suliotę Kico Tsawellasa i innych Rumeljotów, wysłanych z Koryntu do Napoli, do warowni swojéj wpuścił. *Ligiści* zamierzają ile się zdaje, opanować warownie w Peloponezie, aby tym sposobem Morejczykom, czyli Archontom arystokratycznym, lub oligarchicznym, którzy ciągle przeciwni byli dowódzcom wojskowym, prawa przepisywać i zniewolić tych urzędników, iżby nie wyłączyli ich od korzyści, jakie może zjedna dla Morei pośrednictwo mocarstw. Tym czasem posiadanie twierdz zapewnia im władzę zmuszania rządu do płacenia im żołdu i dostarczania żywności. Nie bez przyczyny sądzą, że Coletti wie o źródle i o kierunku tego związku. Niejaki Christodulo Hadszi Petru, jeden z głównych spraw-

ców stanowczego kroku, przez który Rumeljoci Akrokorint opanowali, należy do najzaufańszych przyjaciół Colettego, a wiadomo jest, że wódz ten był zawsze jeden z pierwszych podpór Rumeliotów, którzy go ze swojéj strony wszelkiemi siłami w urzędzie i przy wpływie utrzymać usiłowali. Coletti udał się był do Napoli po zamknięciu zgromadzenia narodowego w Trezenie, gdzie był jednym z pełnomocników korpusu Karajskakiego. Obwiniają *Ligę* rumeliocką o czarne zamiary, szczególnie przeciw arystokracji morejskiéj; tym sposobem początkowe powstanie przeciw Porcie zamieniłoby się w prawdziwą rewolucję.

Z Poro dnia 17 *Lipca* 1827 *roku.*

»O wypadku w Napoli otrzymaliśmy następujące dalsze wiadomości: patrole ktore dnia 10 Lipca we trzy godziny po zachodzie słońca, strzelać do siebie zaczęły, należały do dwóch stronnictw *Morejezyków* i *Ligistów*. Do Burtzi schroniło się tylko dwóch członków tymczasowego rządu, to jest Mauromicholi i Mailaiti, którzy ile się zdaje należą do stronictwa oligarchów; trzeci członek Nako należący do przeciwnego stronnictwa, stary prezydent senatu Renieri i większa część członków tej magistratury, pozostali w mieście. Admirał Codrington zasłaniał na zbrojnych statkach wyjazd tych rodzin, które pieniędzmi lub względami otrzymały pozwolenie do oddalenia się z téj widowni trwogi i zamięszania. Członkowie rządu, którzy się schronili na wyspę Burtzi, oświadczyli Admirałowi że uznają władzę wojskową braci Griwa. Do stronnictwa tego należeli w mieście, Delinianowie i inni archonci. Mówią, że Coletti nie oświadczył się jeszcze jawnie za *Ligistami*, ale nikt nie wątpi, że do nich należy.

»Jak zwykle w podobnéj anarchji dziać się zwykło, tak i tu wmięszało się wnet pospólstwo do sporu wodzów. Rachowało ono najwięcéj na Archontów i kilku bogaczy znanych pod nazwiskiem *Pożeraczy Szterlingów*; jest o nich mniemanie, że się nadzwyczaj zbogacili, kiedy jako członkowie, lub urzędnicy dawniejszych kommissji rządzących, angielską pożyczką rozrządzali. Wielu z nich uwięziono i okropnie znieważono. Były minister skarbu Poniropulo jeden z największych złodziei, usiłował ocalić się, stanąwszy sam na czele najpodlejszego motłochu.

»Uwięziono także dwóch Delinianich i sądzą, że obadwa albo zakończyli już życie na szubienicy, albo, że los ten ich spotka. Griwa upominał się o nich jak o swoich przyjaciół, ale właśnie takie świadectwo może im zaszkodzić. Mówią o sporządzonéj liście, na któréj się znajdować ma przeszło 150 nazwisk przeznaczonych na wygnanie osób. Konstanty Dula, wuj byłego ministra wojny Adama Duki, ułożyć miał taką listę dla samego miasta Napoli. Konstanty Metaxa, zaufany przyjaciel członka rządowego Nako ma nadawać cały kierunek *Lidze* czyli stronnictwu demokratycznemu, to samo mówią o doktorze Bailly. To pewna, że obadwa pozostali w mieście.

»Griwa bombarduje z warowni Palamides zajęte przez swoich przeciwników domy miejskie, ma on przy sobie czterech braci i wielu krewnych, a wogóle blisko 1,000 ludzi, z których do 400 pod dowództwem jednego z braci jego zamknęło się w domach miejskich. Ludzie ci zdają się być tylko narzędziem stronnictwa oligarchicznego. *Konfederaci* czyli *Ligiści* zajmują całą Albanitykę, baterję zwaną Pentandelfia (pięciu braci,), baterje nadbrzeżne i lądowe, niemniéj jednę z bram, prowadzących do brzegu morskiego. Albanityka razi wystrzałami domy w których się znajdują stronnicy Griwy. Burtzi jest małym zamkiem obronnym, wystawionym na skale pośród portu; załoga tego zamku składa się z ludzi neutralnych. Schronili się do niego stronnicy dwóch członków kommissji rządzącéj. Niestrzelają do Burtzi z żadnéj warowni. Griwa utrzymuje, że jest za teraźniejszym rządem, przeciwne stronnictwo niema nic przeciw rządowi; ale niechce, iżby Griwa w Palamides dowodził. Wódz ten rodem jest z Rumelji i już dla tego samego nie powinniby mu zbyt ufać archonci morejscy, bo być może że przerzuci płaszcz na drugie ramie.

»Miasto cierpi wiele przez bombardowanie. Kilku członków senatu znajdowało się właśnie w sali posiedzeń; rzucona z Palamides bomba wpada między nich, kaleczy dwóch senatorów, to jest Hadszi Petra i Hieratanassy obudwóch rodem z Rumelji i głównych sprawców listy proskrypcyjnéj. Wnocy z dnia 12 na 13, zginęła od bomby liczna rodzina. Zdarzyło się już kilka scen okropnych. W każdym domu, czyli raczéj przy każdéj rodzinie rozkwaterowali się żołnierze, tego lub owego stronnictwa w charakterze obrońców; łatwo się domyśleć, jak drogo będą sprzedawać swoją opiekę. W takim stanie znajdowały się rzeczy wieczorem dnia 15 Lipca. Całość z wielu względów zdaje mi się być jeszcze zamęconą, dopiero przyszłość wyjaśni ją zupełnie.

»Mówią, że Kolokotroni widząc się uważanym nietylko przez archontów, ale i przez naczelników stronnictwa demokratycznego za proste narzędzie, a nie chcąc pozostać neutralnym, połączył się ze *Związkiem braci*. Przeszłego roku ujmował on się gorliwie w Piada za dowódcą Zaimi, ponieważ miał od niego przyrzeczenie oddania warowni Palamides; Zajmi nie dotrzymał obietnicy i z tego powodu połączył się tamten z przeciwnikami dowódcy Zajmi, którzy znajdowali się w Castri. Otrzymawszy od tych podobne jak od Zajmiego przyrzeczenie popierał na zgromadzeniu narodowém wniosek, aby stolica rządu przeniesiona była do Napoli. Wiadomo że nadaremnie opanować usiłował Palamides; stracił on na ten cel wiele pieniędzy i na domiar niepomyślnego powodzenia przybył zapóźno do Akrokoryntu. *Liga* nie odrzuci jego usług, ale on sam nie osiągnie tam swoich zamiarów, bo panowanie jego już przeminęło.

WIADOMOŚCI NAUKOWE.

Latopisiec Litwy, i kronika ruska *z rękopismu sławiańskiego przepisane; wypisami z Wremiennika sofijskiego pomnożone; przypisami i objaśnieniami, dla czytelników polskich potrzebnemi, opatrzone, staraniem i pracą* Ignacego Daniłowicza, *professora zwyczajnego w cesarskim uniwersytecie Charkowskim; naprzód w Dzienniku Wileńskim roku* 1824 *częściami ogłaszane; a teraz w jedno zebrane, dokończone i przedrukowane w Wilnie, nakładem i drukiem Antoniego Marcinowskiego* 1827 *in 8vo str.* 328. (*)

Pod takim tytułem wyszło ważne dla historji polskiéj dzieło; tytuł jego dosyć obszerny daje widzieć dokładnie co w sobie zawiera. Nieukończone dotąd dzieje nasze wiele wprawdzie mają materjałów do prowadzenia dalszego ich ciągu, na zbytek atoli źrzódeł historycznych nietylko się nieuskarżamy, ale owszem szukamy nowych, aby potomnym wiekom przekazać obfitszą puściznę; szukamy, i nie na próżno: coraz nowe światełka we mgle przeszłości widzieć nam dają to, czego niewidzieli dawniéj piszący, a co dla przyszłych pisarzów służy za skazówkę. Lecz jeśli historja Polski dotąd potrzebuje materjałów; jeżeli publiczność nasza z utęsknieniem oczekuje owoców uroczystych przyrzeczeń światłych mę-

(*) W księgarni Węckiego kosztuje złotych polskich 12.

żów Xięcia Adama Czartoryskiego i hrabi Tytusa Działyńskiego, którzy obowiązali się ogłaszać drukiem rękopisma w ich szanownych składach znajdujące się; jeżeli ta sama publiczność dała dowody jak ceni podobne przysługi, z wdzięcznością przyjąwszy xięgę ustaw polskich i mazowieckich przez Lelewela wydaną (*), i z ukontentowaniem czytając często ogłaszane dawne rękopisma w najpoważniéjszém z pism peryodycznych polskich (**); zaiste, dzieje Litwy nietylko równie ją interessują, lecz na większą jeszcze uwagę muszą zasługiwać. Litwa, kraj który najdłużéj był pogrążony w ciemności, który późniéj niż wszystkie inne narody europejskie przyjął religiją chrześcijańską, ma potrójną historiją. Naród ten był nasamprzód zupełnie odrębnym, i bez wpływu obcych krajów i języków, kształcił ten język którym znaczna część wiejskich mieszkańców dotąd przemawia. Była ta epoka barbarzyństwa jego, a niewiadomość okrywa zasłoną prawie wszystkie ówczesne wypadki. Daléj widzimy go w coraz bliższych stosunkach z Rusinami, widzimy szerzący się język ruski w południowszych częściach. Tu religjia pogańska jak dawniéj rozkazuje umysłom, lecz wyobrażenia obce dotąd, przenosić się zaczynają ze wschodu. Zjawiają się wielcy wojownicy, okoliczne kraje na wschód i południe, Tatarowie nawet biją czołem potężnej Litwie. Błyska i zagasa iskra chrześcijanizmu. Ze wszech stron dzielny naród otoczony wrogami, daje odpór Polszcze, gromi najezdniczych zbrojnych mnichów w Prusiech, zatyka swe sztandary daleko, daleko na wschód i południe. Tu właściwie Litwa przez zwycięztwa i familijne związki spowinowacona z Rusią, zaczyna mieć swoję historję. Nakoniec łączy się z Polską, z nią wspólnie jaśnieje, traci blask, cierpi, broni się i upada. Dzieje téj ostatniéj epoki są wspólne ze spowinowaconym narodem; znikają stosunki z Rusią, a nad językiem tego ostatniego narodu, polski bierze przewagę. Rzeczywiste więc dzieje Litwy zaczynają się od wnijścia w stosunki z Rusią, a kończą się z ich zaniechaniem. W epoce udzielnego bytu Litwy, język ruski jest językiem dworu, jest językiem stanu; wszystkie więc kroniki, wszystkie dyplomata, które dziś służyć mogą za materjały historyczne, w tym obcym zwyciężanego narodu języku były pisane. Mówię wszystkie kroniki, a szczupłéj liczby tych które jeszcze nie zaginęły, wcale nieznamy; szukać tylko potrzeba, to w ruskich dziejach, to w krzyżackich i polskich, wzmianek ze stosunków politycznych wynikających, aby jakowąś całość wyobrażeń o tym dzielnym narodzie pogańskim utworzyć. Słusznie uwielbiony i nazwany od Niemców jednym z najcelniéjszych historyków XVII wieku, polski Litwin Kojałowicz, z rozsądkiem i krytyką cośkolwiek powiedział o swéj ojczyźnie; obfitszym był od niego wcześniéjszy, bo XVI wieku, Stryjkowski; ów poetyczny historyk: wiele czytał, wiele napisał, ale chaos w jego dziełach panuje; i jak mu potomność odmówiła palmy poety, tak między pisarzami historji poslednie przyznała miéjsce. Oceniła atoli gorliwość i dobre chęci, tymbardziéj, że choć w poplątanéj całości, pozostały włókna z zaginionych wątków, które częstokroć przecinać musi badawczy umysł, niemogąc się z téj gmatwaniny wydobyć. Dotąd oddzielnéj historji Litwy nikt z naszych uczonych nienapisał, bo niepodobna było krytycznie oceniać fakta znajome, i sięgać po nieznane dotąd. Bez drzewa cieśla nie buduje domu, bez materjałów historycznych niepodobna pisać historji; cieśla musi mieć tyle drzewa ile mu potrzeba, inaczéj niedokończonéj roboty nie może zostawić; historykowi nie dosyć mieć niejakieś źrzódła, potrzeba dostatecznéj liczby. A więc jeżeli chcemy żeby ktoś z potomnych lub współczesnych, mógł napisać jakkolwiek przynajmniéj dokładną historją tego narodu, należy starannie zbierać i ogłaszać materjały. Zaczął to uskuteczniać godny sławy u potomnych plemion sławiańskich, im dostatki i czas swój poświęcający Hrabia Rumiańców. Pisma polskie już nieraz wymieniały dzieła przez niego ogłoszone, w których są zawarte skarby i dla naszéj historji. Atoli wyłącznie o Litwie dla Polaków poświęconych dzieł tego rodzaju niemieliśmy dotąd. — Dopiero uczony Daniłowicz, dawniéj professor wileńskiego, a dziś charkowskiego uniwersytetu, wydał pracowite dzieło, którego tytuł wymieniliśmy na początku. Ogłaszając on pracę swoię napomyka o obowiązkach przyszłego historyka Litwy. »Nie małe lata upłynąć mogą (mówi autor) nim się mąż taki na litewskiéj ukaże ziemi: bo dzieje polityczne każdego narodu poprzedzone być muszą drobiazgowém, nużącem, mało dla kogo przystępném ustaleniem pojedyńczych wypadków; szczegółowym rozbiorem i rozczłonkowaniem wielu materjałów: zjednaniem wiary dawniéjszym ich pisarzom: nagromadzeniem zewsząd przyzwoitych cytat: wytężaniem uwagi na objaśnienie szczegółowych wyrażeń, słów, a nawet liter; odległéj starożytności pomników, jeśli niesprawdzeniem, tedy przynajmniéj przekonaniem o mylności wielu dat chronologicznych, bez braku błędnie powtarzanych: słowem, najdrobniéjszych prawd uczoném wyśledzeniem i upowszechnieniem w dziejach....... Dotąd nic, albo zbyt mało poświęcano pracy wyszukaniu samych źródeł dziejów krajowych, na których brak, zawczesne może rozwodzić poczęto żale. » Oby to *może*, ta wątpliwość, zbita była takiemi dowodami, jakim jest ogłoszenie dzieła Daniłowicza!

Staje autorowi zapytanie, dla czego duchowieństwo katolickie, które we wszystkich krajach zwykle trudniło się naukami, nie zebrało w Litwie wiadomości historycznych. Tę wątpliwość rozwiązuje, słusznie twierdząc: że obcych krajów duchowni, nieznający krajowego ani ruskiego języka, lekce ważyli dzieje pogańskiego ludu, a oprócz tego więcéj się trudnili nawracaniem jak pracami uczonemi.— Wymienia Piotra Düsburg mnicha pruskiego (około 1326) który opisując dzieje swojego ludu najpierwéj podał godne uwagi wiadomości o Litwie. Daléj wymienia naszego Długosza, potém Litwina Michalona, który dla nauki króla Zygmunta Augusta napisał krótkie dziełko o obyczajach swych ziomków. Nakoniec, wspomina z uwielbieniem Stryjkowskiego, i wady jego trafnie wytyka. »Piękna jego praca (mówi Daniłowicz), wtedy tylko krytycznie ważną będzie, gdy wszystko do źródeł z których czerpał sprowadzone zostanie, ich autentyczność oznaczona, i wskazane naocznie dowody mogące przyświadczyć poszukiwanéj prawdzie...... Przebija się życzenie troskliwego zgromadzenia wszelkich cytat Stryjkowskiego, aby przez pilny rozbiór i rozważenie doyśdź można było, ile żywcem wypisywał, skracał, lub przeistaczał, miéjsca Długosza, Miechowity, Kromera, Bielskiego, Düsburga; ocenić jak dalece wyrazy jego z kronik zasiągnione zasługują na wiarę? Piętnastu drukiem ogłoszonych latopisców ruskich, zawsze w wiadomości o Litwie zamożnych, zdoła już to umocnić co z ruskich i kijowskich wyczerpnął kronik, a nowy Stryjkowskiego wydawca, na to wszystko wzgląd mający, nieposlednią zdoła mu uczynić przysługę." — Imienia przyszłego *nowego* wydawcy niewymienia Daniłowicz, chociaż godne jest wiadomości lubiących nauki ziomków, którzy oddawna oczekują ogłoszenia téj pracy. Przyszłym wydawcą będzie Ludwik Sobolewski professor i razem dyrektor bibljoteki uniwersytetu Wileńskiego, ten sam, o którym tak zaszczytnie wspomina Ossoliński w jednym z listów swoich *(Ob: Dzien. War. Tom II)*; ten sam, który miał prowadzić daléj, lub który rzeczywiście daléj prowadzi, rozpoczęte przez uczonego i tyle zasłużonego Ossolińskiego, prace w przedmiocie historji literatury polskiéj. Towarzystwo typograficzne wileńskie w 1818 roku zawiązane, i w lat kilka rozwiązane, przysądziło nagrodę P. Sobolewskiemu aby *odczytał*, roztrząsnął, i wydał porządnie dzieło Stryjkowskiego. Pan Sobolewski podjął się téj mozolnéj pracy, i bez wątpienia wkrótce ją światu ogłosi: że zaś dotąd skutku tego przedsięwzięcia niewidzi publiczność, nawet po rozwiązaniu typograficznego towarzystwa, nic w tém dziwnego; P. Sobolewski oczekuje na takie materjały jakiemi nas uczony i pracowity Daniłowicz obdarzył; musi bezwątpienia wyszukiwać i radzić się dawnych rękopismów ruskich, aby na *nowém* wydaniu widocznem było piętno krytyki historycznéj; a tym sposobem, mniéj może lat upłynie, niż się spodziewa P. Daniłowicz, gdy się zjawi dokładnie objaśniona edycja Stryjkowskiego, która tymczasem zastąpić może historją Litwy z nowego stanowiska uważaną. *(dokończenie nastąpi.)*

Widowiska w Stolicy.

Menażerja zwierząt i gadów Pana Dinter, na placu za ogrodem Krasińskich.

Do dzisiéjszéj Gazety, załączony jest Ner 113 Dziennika Obwieszczeń. —

(*) Niechaj nam wolno będzie wspominając przysługę Lelewela, zrobić także wzmiankę, że Józef Zawadzki typograf Wileński wyłożył znaczny koszt na wydrukowanie tego dzieła, bez nadziei zwrotu funduszów ze sprzedaży exemplarzy jego; powodowany nie chęcią zysku, lecz miłością publicznego dobra.

(**) W dzienniku warszawskim, wychodzącym pod redakcją Jana Kazimierza Ordyńca.